Wybór czy tendencja? Wymieramy jako naród

5 października 2024

Dzień bez obrzydzania rodzicielstwa i małżeństwa młodym ludziom, a także negatywnego nastawiania kobiet względem mężczyzn, dla lewicowych mediów jest dniem straconym. Codziennością dla każdego, kto choć trochę jest zainteresowany tematyką społeczną, są nagłówki na temat uroków płynących z życia w samotności, szkodliwości wynikających z bycia uwiązanym przez zobowiązania czy wyzwolenia, jakie zapewnia kobietom feministyczna wizja świata. Na takie treści szczególnie podatni są ludzie młodzi. Czeka nas katastrofa – nie klimatyczna, a demograficzna.

Wymieramy jako naród

Według badań CBOS przeprowadzonych w drugiej połowie 2022 roku 32% Polek w wieku 18-45 lat planuje potomstwo w bliższej lub dalszej perspektywie, a 68% w ogóle nie planuje potomstwa. Argumentacja takiej decyzji bywa bardzo różna. Kobiety niejednokrotnie jako priorytet traktują karierę zawodową czy chęć samorealizacji w zakresie rozwijania swoich pasji i

podróżowania. Ponadto wspominają o tym, że zbyt mocno cenią swoją przestrzeń osobistą, aby z niej rezygnować na rzecz zobowiązań. To przyczynia się do oceny przez społeczeństwo ludzi bezdzietnych z wyboru jako hedonistów czy egoistów. A przynajmniej o takim wykluczeniu mówią lewicowe media. Argument troski o planetę pojawia się równie często.

Dla twórców i propagatorów idei depopulacji, wdrażających ją odgórnie przez utrudnienia ekonomiczne czy toksyny dostarczane nam na każdym kroku, nie ma nic korzystniejszego niż wprowadzenie zmian kulturowych, bezpośrednio wpływających na przekonanie jednostek o chęci, a nawet konieczności wyzbycia się swojego potencjału rozrodczego. A ten potencjał zapewnia przetrwanie każdemu gatunkowi istot żywych.

Kobiety często wspominają o lękach związanych z ciążą i porodem – obawiają się bólu czy różnych dolegliwości. Tutaj kluczową rolę odgrywa również zastraszanie ich przez media, a wręcz wmawianie, że właściwie każda ciąża zagraża życiu i najprawdopodobniej skończy się ich śmiercią za sprawą zabójczego dla kobiet prawa aborcyjnego. Mówi się o przeludnionej Ziemi i o tym, że każde dziecko produkuje tony szkodliwych emisji, a więc niszczy planetę. Najwyższą wartością jest troska nie o własną rodzinę i geny, ale o dobro wspólne i uczynienie ze świata sielankowej arkadii rodem z komunistycznego snu, w której nie będzie miejsca dla zwykłych ludzi.

W tej wizji wśród willi lewicowych przywódców na ekologicznej trawie miałyby się paść wegańskie świnki i krówki. Decyzja o nieposiadaniu dzieci bywa dziś już nawet podejmowana pod pretekstem wiary w katastrofę klimatyczną, tyle że jej wyznawcy nie mają przez oczami rzeczywistej tragedii. Polska jest jednym z europejskich państw z najniższym wskaźnikiem urodzeń, ponieważ jesteśmy poniżej zastępowalności pokoleń. Oznacza to, że jako społeczeństwo wymieramy.

Inkluzywna nowomowa

Mamy dziś utrudnione możliwości zwracania się do ludzi zgodnie z ich płcią biologiczną. W mediach nie możemy również nazywać wielu rzeczy po imieniu, bo obejmuje nas cenzura poprawnościowa. Lewicowa część sceny politycznej traktuje nowoczesne feminatywy czy niestandardowe zaimki stosowane wobec ludzi jako samoistnie postępującą ewolucję języka polskiego. Takie zmiany określa jako język inkluzywny, czyli odrzucający możliwość wykluczenia lub urażenia każdego, kto mógłby poczuć się wykluczony lub urażony. Co więcej, ma on na celu zwalczanie stereotypów, w tym stereotypowych ról płciowych. Język inkluzywny zaczął być również stosowany wśród osób bezdzietnych z wyboru.

12 sierpnia 2024 roku Onet opublikował artykuł krytykujący używanie określenia „bezdzietni", w którym zaproponowano jako zamiennik słowo „niedzietni". Określenie „bezdzietny" miałoby być negatywnie postrzeganie z racji użycia przedrostka „bez-", sugerującego brak. Nie wolno nam sugerować, że brak potomstwa jest pewnym brakiem w życiu, ponieważ w interesie propagatorów depopulacji dzieci nie mogą być postrzegane jako istotny element nadający sens naszemu istnieniu.

Opracowuje się sens istnienia człowieka, który żyje dla pracy i planety – to ma być główny cel jego egzystencji. Musi zrezygnować z własnego potencjału, jaki daje mu organizm i podpowiadają rozum oraz powołanie, w imię wyższego dobra wspólnego. Taki człowiek woli być określany jako „niedzietny", z racji potwierdzenia swojej myśli, jaka powstała w nim w wyniku formatowania umysłu od najmłodszych lat. Albowiem chęć rozmnożenia się jest naturalna, a może zostać wyparta poprzez niezdrowe przekonania i obawy, które system podsyca z każdej strony. Doprowadza to do sytuacji, w której ludzie dojrzewają w egoizmie i atmosferze strachu o przyszłość.

„Niedzietni" nie chcą dopuścić do siebie myśli, że jest to

nienaturalne wyparcie. Powstają nawet grupy zrzeszające „bezdzietnych” czy też „niedzietnych”, jak np. blog bezdzietnik.pl, który jednoczy bezdzietnych z wyboru. Przedstawia rzekome zalety płynące z bezdzietności, zapewnia kontakty ułatwiające dostęp do sterylizacji oraz przedstawia nam „12 radykalnych przykazań”. To narracja mająca utwierdzać opornych, że bezdzietność z wyboru jest jak najbardziej słuszna i pożądana. Przypomina to kontrowersyjne przykazania sekty Kościoła Eutanazji, która rozmnożenie się postrzega jako grzech i działanie wbrew wspólnocie. Pomysłodawcą blogu jest oczywiście kobieta „po ścianie”, poza swoim wiekiem reprodukcyjnym. Dla władzy globalnej, która dąży do depopulacji, jest to najkorzystniejsza perspektywa, gdyż ofiary systemu naturalny porządek rzeczy zaczynają uznawać za wrogi i chaotyczny. Na zaistniałym chaosie zamierzają budować nowy porządek świata w myśl „Ordo ex Chao”, czyli starej masońskiej zasady.

Natura upomina się o swoje!

Każdy człowiek ma prawo do podjęcia decyzji o swojej przyszłości. Mimo to choćby ludzie oszukiwali się na każdym kroku i szukali potwierdzeń wykazujących słuszność dla ich teorii związanych z pozytywnymi aspektami bezdzietności, to i tak nie zniszczą w sobie podstawowego pierwiastka, który w różnych formach, okolicznościach i okresach życia daje o sobie znać, i to w przypadku obu płci. Najczęściej pojawia się u schyłku wieku reprodukcyjnego lub po nim i przychodzi wraz z poczuciem pustki. O dziwo na takie artykuły również możemy natrafić w lewicowych mediach. „Newsweek” napisał o lalkach reborn, które wśród dorosłych kobiet sprzedają się świetnie. Wygląda na to, że nawet piesek czy kotek po latach przestają wystarczać kobietom, w których w końcu odzywa się instynkt macierzyński. Chcą mieć coś, co przypomina człowieka, więc bawią się lalkami. Organizują pokoik i traktują lalkę jak żywą istotę.

Mainstream dąży do normalizacji takich zachowań. Mężczyźni mają zastąpić sobie kobiety lateksowymi lalkami, gdy z kolei kobietom pozostaną plastikowe noworodki. Byleby nie być razem. W samotnego człowieka władzy uderza się o wiele łatwiej. O wiele sprawniej można go kontrolować oraz formatować od nowa, programując na jego traumach i poczucia pustki, na które sam się zdecydował. Niejednokrotnie kobiety po 30. w mediach społecznościowych wspominają o tym, że żałują braku zdecydowania w kwestii wyboru odpowiedniego mężczyzny czy tego, że pozostały bezdzietne. Gdyby nie było konieczności utwierdzania ludzi w niesłusznej dla ich przyszłości decyzji, nie występowałyby masowe nagłówki promujące bezdzietność:

„Mam 40 lat i nie mam dzieci. Koleżanki mi zazdroszczą".

„Nie mam męża ani dzieci. Nie potrzebuję Twojego współczucia".

„Świat potrzebuje takich jak ja".

Kiedyś świat potrzebował kobiet, bo miały czynny udział w przedłużaniu gatunku. Mężczyźni nie mieliby problemu w prowadzeniu świata na własnych zasadach, gdyby nie fakt, że rozmnożyć mogą się jedynie z kobietą. To jest natura, której nie da się zmienić czy oszukać. Władza globalna dąży najróżniejszymi sposobami do depopulacji, a najłatwiejszą metodą do uzależnienia jednostki jest jej osamotnienie i wyzbycie się naturalnych instynktów. Coraz więcej ludzi nie wie, że ich decyzje nie wynikają z ich osobistych przekonań, a procesu programowania umysłu. Skutki zobaczymy za kilkadziesiąt lat – zakładając, że wciąż będziemy istnieć.

Autorstwo: Julia Gubalska
Zdjęcie: Dustin Diaz
Źródło: NCzas.info